



Wieki światłe

**Nowa historia
średniowiecznej
Europy**

**Matthew Gabriele
David M. Perry**

Przełożył Łukasz Muniowski

Prześwity

Wieki światłe

Nowa historia średniowiecznej Europy

Matthew Gabriele

David M. Perry

Przełożył Łukasz Muniowski

Prześwity

Spis treści

Wstęp. Wieki światło	9
Rozdział 1. Gwiazdy błyszczące nad Adriatykiem	19
Rozdział 2. Świetliste kafelki nowego Rzymu	33
Rozdział 3. Świt w Jerozolimie	51
Rozdział 4. Złota kura i mury Rzymu	65
Rozdział 5. Promienie słońca na północnym polu	79
Rozdział 6. Wieża z kości słoniowej	93
Rozdział 7. Płonący statek na Wołdze	107
Rozdział 8. Złota dziewczyna we Francji	123
Rozdział 9. Olśniewające klejnoty niebiańskiej Jerozolimy	137
Rozdział 10. Nakrapiane słońcem wieże w mieście trzech religii	149
Rozdział 11. Boskie światło odbite na Nilu	163
Rozdział 12. Świetlista, biała łania z porożem jelenia	177
Rozdział 13. Miasta w ogniu	191
Rozdział 14. Witraże i zapach płonących książek	205
Rozdział 15. Błyszczący śnieg na wschodnim stepie	221
Rozdział 16. Ciche świece i spadające gwiazdy	235
Rozdział 17. Gwiazdy nad ośmiokątną kopułą	249
Epilog. Mroki średniowiecza	259
Podziękowania	271
Polecane lektury	273

Wstęp

Wieki światłe

NASZA OPOWIEŚĆ MA SWÓJ POCZĄTEK na wschodnim wybrzeżu Włoch, w słoneczny dzień około roku pańskiego 430 ery kalendarzowej, kiedy artyści weszli do małej kamienicy, by namalować błękit nieba. Zatrudniła ich w Rawennie Galla Placydia, siostra rzymskiego cesarza, królowa Wizygotów, a potem regentka cesarstwa zachodniorzymskiego. Jako żarliwa chrześcijanka budowała lub odnawiała kościoły w Jerozolimie, Rzymie, a także tu, w Rawennie. Może zleciła budowę i urządzenie małej kapliczki jako relikwiarza, może chciała być w niej pochowana albo złożyć w niej ciało syna, który zmarł jako niemowlę. Mamy tylko teorie, lecz nie odpowiedzi. Mamy także budynek, w którym kiedyś artyści użyli rozgniecionych w moździerz szklanych mozaik, małych trapezoidalnych kształtów barwionych na niebiesko *lapis lazuli*, by przemienić sufit w iście niebiański błękit. Następnie zapełnili niebo gwiazdami za pomocą szkła zdobionego na złoto. Na niebieską ścianę nanieśli białe, żółte i pomarańczowe mozaiki, jakby przesadzili kwiaty z samego Rajskiego Ogrodu. Technologia wykorzystana przy mozaikach była starożytna, ale ludzie przedstawieni w tym świecie niebiańskiego błękitu i złotych gwiazd pochodzili z konkretnej sekwencji czasu i prze-

strzeni. Byli częścią skomplikowanej, choć nie rewolucyjnej, przemiany, która miała zmienić równowagę władzy, kulturowych norm i idei dotyczących najgłębszego sensu ludzkiej egzystencji.

W świetle dnia, jak i w blasku świec, po dziś dzień każdy fragment mozaiki może odbijać światło inaczej, zależnie od widza, który widzi go pod delikatnie zmienionym kątem. Niemal 1600 lat później ta przestrzeń wciąż lśni niczym prawdziwe gwiazdy.

Na jednej z wewnętrznych ścian budynku na pierwszym planie plasuje się Jezus, jako dobry pasterz siedzący pośród swojej trzody. Inne podobizny dobrego pasterza podkreślały proste człowieczeństwo Chrystusa, przedstawiając go z owieczką przerzucaną przez ramię. Tymczasem tu owce stoją osobno, wpatrzone w Jezusa, a jedna trąca jego dłoń nosem. Ubierając go w jasne, złote szaty, artysta lub artyści być może chcieli podkreślić jego boskość, próbując przedstawić inny rodzaj prawdy niż ta, którą dawała bardziej ludzka sztuka późnego klasycyzmu. Na innej ścianie widać świętego, który stoi przy rozgrzanym żelaznym ruszcie. Może to Święty Wawrzyniec, teraz patron kucharzy, znany przede wszystkim z historii swojego męczeństwa – palony żywcem, zachował na tyle spokoju, że powiedział centurionowi przed śmiercią, by przewrócił go na drugi bok, bo ten pierwszy był już wystarczająco przypieczony. A może to Święty Wincenty z Saragossy, szczególnie popularny w Iberii, gdzie Galla spędzała czas jako królowa Wizygotów. Paganie najpierw zmusili go do patrzenia, jak palą jego księgi, po czym torturowali go ogniem. W każdym razie opowieści snute na ścianach budynku – i przez cały V wiek nad Morzem Śródziemnym – stanowią syntezę czasu, kultury i miejsca, w równej mierze potwierdzając ciągłość historii, co oznaczając istotną zmianę.

Początki i końce są umowne – określają ramy opowieści opowiedzianej przez narratora. Nasza historia jest próbą ucieczki od mitu o mrokach średniowiecza – głęboko zakorzenionego pojmowania średniowiecznego świata jako pogrążonego w cieniu,

mgliście rozumianego, utartego i niezmiennego, a ostatecznie stanowiącego przeciwieństwo tego, jak chcemy postrzegać współczesność. Dlatego porzucimy tradycyjne punkty przejścia między antycznością a średniowieczem: pierwszy sobór nicejski w roku 325, zdobycie Rzymu przez Wizygotów w 410 roku czy obalenie Romulusa Augustulusa – ostatniego władcy cesarstwa zachodniorzymskiego. Jako kultura możemy uznać, że średniowiecze istniało, miało początek i koniec, ale nie musimy zaczynać go od rozkładu, mroku czy śmierci. Możemy rozpocząć je w tym lśniącem, świętym i cichym miejscu. Nie mamy na celu usunięcia w niepamięć dawnej przemocy ani zastąpienia jej naiwną nostalgią. Zamiast tego chcemy pokazać, że wybrane ścieżki nie były z góry przesądzone. Zmiana perspektywy umieści w centrum naszej opowieści postacie marginalizowane w przekazywanych wersjach historii. Inny początek odsłoni przed nami inne światy.

A niemal tysiąc lat później, w 1321 roku, zakończymy średniowiecze w tym samym miejscu, tym samym mieście i tym samym budynku, w którym je zaczęliśmy. Ponownie znajdziemy ponownie potwierdzenie ciągłości i oznaczymy zmianę, przechadzając się po kościołach Rawenny wraz ze średniowiecznym poetą Dantem Alighierim, poszukującym inspiracji w tych samych mozaikach, by napisać *Boską komedię* – swoją wielką wizję obejmującą cały wszechświat.

Dante był wygnańcem z rodzinnej Florencji, który resztę życia spędził na dworze księcia Rawenny. Wybrał się do Wenecji i tamtejszy przemysłowy Arsenał umieścił w piekle, a wewnątrz niego papieży i florentczyków, którzy tak samo czekali na wieczne potępienie. Dante kipiał ze złości na frakcyjną politykę papieską i średniowieczną demokrację Florencji, przeklinając obydwie. Jednak w Rawennie zdawał się poruszyć go spokój mauzoleum Elii Galii Placydii, a także majestat sąsiadującej z nim bazyliki Świętego Witalisa, z jej cesarskimi mozaikami Justyniana i Teodory. To właśnie tu, w Rawennie, być może pod rozświetlonym niebem

kościół wybudowanego niemal tysiącletnie wcześniej, znalazł inspirację, by skończyć *Raj*, ostatnią księgę *Boskiej komedii*.

Dante jest autorem jednego z największych dzieł średniowiecznej sztuki – czy sztuki w ogóle – głęboko osadzonego w politycznym i kulturowym momencie jego czasów, zainspirowanego przez cały świat oraz całe milenium sztuki, kultury i religii, które przewinęły się przez Włochy. *Boska komedia* nurza się w śmierci i mroku, nawet jeśli autorowi udaje się ująć piękno i światło; przejście Dantego przez piekło, czyścić i w końcu niebo kończy jego wizję Boga jako czystej światłości. Być może tę samą podróż wyobrażają sobie pobożni widzowie, wpatrując się w mozaiki nieba i gwiazd w mauzoleum, które zanoszą ich myśli do jasnych niebios. Wieki światłe zaczynają się i kończą nadzieją na przebywanie w świetle.

Średniowieczne piękno nie jest oczywiście całkowicie sakralne, a przynajmniej nie tylko sakralne. Portrety bizantyjskich cesarzy obok mauzoleum Galii Placydii są częścią średniowiecza nie tylko dlatego, że spoczęły na nich setki tysięcy średniowiecznych oczu – należących do rezydentów włoskich miast i przeprawiających się przez Adriatyk podróżnych, którzy odwiedzali cesarskie miasto – ale też ze względu na mnogość znaczeń zawartych w tych portretach. Mozaiki cesarzy są symbolami śródziemnomorskiego i średniowiecznego świata, zawsze w ruchu, z przenikalnymi granicami, a także wszechobecnego mieszania się kultur.

Dlatego się rozglądamy. Słuchamy mieszaniny języków obecnej w marynarskiej gwarze i powszechnej wielojęzyczności Europy, Azji i Afryki Północnej. Patrzymy na bazy, gdzie Żydzi mówią po łacinie, chrześcijanie używają greki, a wszyscy rozmawiają po arabsku. Widzimy, jak na weneckich statkach płyną do portów średniowiecznej Anglii kokosy, imbir i papugi. Zauważamy czarną skórę na twarzach mieszkańców Afryki Północnej, którzy od zawsze żyli w Brytanii, i przysłuchujemy się francuskim wieśniakom znad Morza Śródziemnego, gdy opowiadają kosmate historie

o napalonych księżach, rozwiązłych kobietach i łatwowiernych mężach.

Wszystko, co się zaczyna, musi mieć swój koniec, inaczej nie ma *medium aevum*, nie ma średniowiecza. Dlatego wybieramy jedno z możliwych zakończeń – z Dantem w XIV wieku. Włoscy humaniści, którzy pojawili się po nim, zdecydowanie odrzucili średniowiecze i powtarzali, że istnieją w nowym wieku, wieku odrodzenia, tak zwanym renesansie. Ale moglibyśmy zamknąć średniowiecze nieco później, chwilę po końcu XIV wieku, kiedy epidemia dziesiątkowała Azję, Europę, Afrykę Północną i Bliski Wschód. Możemy też przyjąć, że średniowiecze kończy się w XV wieku, wraz z rozrostem Imperium Osmańskiego na cały wschodni obszar śródziemnomorski, dając początek kolejnemu cesarstwu, sięgającemu w pewnym momencie od Oceanu Indyjskiego po mury Wiednia – imperium walczącemu z weneckimi chrześcijanami i zawierającemu sojusze z chrześcijanami z Francji. Niektórzy nawet utrzymują, że średniowiecze kończy się wraz z rewolucją francuską i upadkiem monarchii pod koniec XVIII wieku.

Jednak żaden z tych momentów nie jest dla nas wystarczająco dobry. Jeśli przypatrzymy się bliżej, zobaczymy, że ówcześni Włosi – w tym Dante – byli produktem poprzednich wieków, sami w sobie także średniowieczni. Epidemia rozprzestrzeniła się ze względu na rozwinięte wówczas więzi między Azją a Europą. Osmańscy Turcy wyłonili się z wielopokoleniowych interakcji między stepami a miastem. Byli to ludzie, których intelektualna kultura bazowała na rywalizujących ze sobą interpretacjach zarówno Pisma Świętego, jak i Arystotelesa. Ludzie transportowali luksusowe towary i bakterie przez całe regiony – od Persji po Iberię (dzisiaj Hiszpanię). Rewolucja francuska miała miejsce tylko dlatego, że średniowieczni ludzie eksperymentowali z demokratyczną reprezentacją, często na niewielką skalę, i mieli długą historię antyautorytarnych rewolucji. Ludzie, epidemie, sztuka, rządy i wojny należą do świata średniowiecznego.

Jednak jeśli nie ma satysfakcjonujących zakończeń, jeśli wszystkie chwile są blisko związane z tym, co było wcześniej, to czemu w ogóle wyobrażamy sobie, że średniowiecze miało miejsce? Przecież historia nie ma początku ani końca. Jasne jest natomiast, że ludzie w XIV- i XV-wiecznych Włoszech, sfrustrowani politycznym chaosem i wojnami, postanowili szukać nostalgicznych więzi ze światem starożytnego Rzymu i Grecji; sięgnęli po odległą przeszłość, by odciąć się od poprzedniego tysiąca lat historii. Potem, w XVIII i XIX wieku, imperialistyczne potęgi Europy i ich intelektualne elity (często prekursorzy badaczy średniowiecznych lub pełnoprawni mediewiści!) przeszukiwały historię na potrzeby nowego porządku świata, by wyjaśnić i uzasadnić, dlaczego białość – nowożytna idea, choć o średniowiecznych korzeniach – uzasadniała ich dominację nad światem. Protonarody średniowiecza okazały się użyteczne jako przeszłość wskazująca na więzi białych suprematystów z Grecją i Rzymem, ich stosunek do niepodległości i wybranych tradycji średniowiecznej polityki. Nowożytni myśliciele użyli europejskiej fikcji, by stworzyć koncepcję „zachodniej cywilizacji” jako sieci spajającej współczesny świat. Spoglądając na zewnątrz, widzieli barbarzyństwo. Patrzyli w przeszłość zarówno średniowiecznej, jak i starożytnej Europy, i wyobrażali sobie, że ich spojrzenia odwzajemniają twarze takie jak ich własne – białe. Mylili się pod każdym względem.

Dziś średniowiecze stanowi swoisty paradoks. Kiedy ludzie chcą wskazać, że jakiś współczesny problem przypomina przeszłość – nieważne, czy chodzi o islamski terror, niezdarne reakcje na COVID-19, czy nawet proces uzyskiwania prawa jazdy (pełen biurokracji) – nazywają go „średniowiecznym”. Jednak gdy biali nacjonaliści mówią o początkach dominacji białej rasy, także patrzą ku średniowieczu, jego złotym i wspaniałym artefaktom, wielkim zamkom i katedrom, by w prosty sposób wyjaśnić rasowo czysty, patriarchalny militarizm i uzasadnić w ten sposób swoją bigoterię. To okres zarówno pozytywny, jak i negatywny, transparentny

i tajemniczy. Mit „mroków średniowiecza”, wciąż obecny w popkulturze, daje przestrzeń na to, by stało się ono tym, czego zapragnie popularna wyobraźnia. Jeśli nie możesz spojrzeć w ciemność, wyobraźnia może szaleć – skupia się na tych małych rzeczach, które jest w stanie dostrzec, i przypisuje im nadmierne znaczenie. Może stać się przestrzenią dla pozornie przejrzystych i użytecznych opowieści, wygodnych dla ludzi o niebezpiecznych intencjach.

Nasza opowieść jest dużo bardziej zagmatwana.

Wieki światło zawierają w sobie piękno i blask witraży pod wysokimi sufitami katedr, krew i pot ich budowniczych, złote przedmioty sakralne, akty dobroczyńności i oddania ludzi głębokiej wiary, ale też wojny toczone w imię świętości czy skwierczące ciała heretyków spalonych z braku tolerancji i ze strachu. Wieki światło odsłaniają przenikalną naturę splatających się europejskich kultur, istniejących tysiąc lat przed Dantem. Wieki światło wychodziły z Europy, ale nie były do niej ograniczone. Były świadome – na ile pozwalały im na to ówczesne społeczności – znacznie większego, okrągłego globu.

Ludzie mówili w różnych językach i wyznawali różne religijne tradycje – lub różne wersje tej samej tradycji. Istniało wiele odłamów chrześcijaństwa i jeden katolicki kościół (z małej litery, bo oznaczający „uniwersalny”). Jednak w Europie i strefie śródziemnomorskiej mieszkali też muzułmanie, Żydzi i politeiści. Wszyscy ci ludzie kochali, pragnęli, nienawidzili i szukali przyjaźni na wszystkie ludzkie sposoby; często pisali też o własnym życiu, tworzyli sztukę lub zostawiali ślady swojego istnienia, odkopane po tysiącleciu i dostępne dla nas po dziś dzień.

W jasnych momentach średniowiecza naukowcy patrzyli w niebo, mierzili odległości między gwiazdami i zakładali uniwersytety, kładąc fundamenty pod europejskie wpływy na globalną rewolucję naukową – i robili to, nie rezygnując z wiary w siłę wyższą. Tak jak dziś, istnieli też ludzie karzący za „zbrodnie na umyśle”, ograniczający wolność i zabijający tych, którzy się od nich różnili.

Wieki światłe to kluczowe miejsce i czas w dziejach, ponieważ zawierają mnogość możliwości nieodłącznych ludzkości. Jednak dotąd ta światłość była często ukryta pod masą negatywnych historii i popularnych założeń na temat średniowiecza – zbyt często tworzonych i wzmacnianych przez nas, mediewistów. Czasem możemy zanurzać się w dziwności średniowiecza i zapomnieć o tym, co łączy je z teraźniejszością. Możemy też tak mocno podkreślać jego bliskość, że przestajemy dostrzegać, jak bardzo rzeczy zmieniły się wraz z upływem czasu.

OBYDWAJ JESTEŚMY HISTORYKAMI średniowiecznej Europy, którzy spędzili lata na czytaniu tekstów źródłowych i dochodzeniu na ich podstawie do własnych wniosków. Ale, co istotniejsze, mieliśmy szczęście czytać dzieła setek badaczy, którzy wydobyli z mroków średniowiecza dawne historie i odkryli przed nami skomplikowany, fascynujący obraz tego okresu. Nasi koledzy i mentorzy pomogli umieścić Europę w szerszych, globalnych systemach handlu, religii, migracji i chorób zakaźnych. Dowiedzieliśmy się o średniowiecznych ideach dotyczących tolerancji, ale też o formowaniu się rasizmu i hierarchii rasowej. Zobaczyliśmy momenty niesamowitego piękna i chwile szokującej ignorancji. Mediewiści stworzyli, a potem zburzyli konstrukt feudalizmu jako systemu, zastępując go skomplikowanymi sieciami bliskości i hierarchii, które zmieniały się i ulegały wpływom wielkich idei oraz lokalnych tradycji. Obecnie wiemy dużo więcej o średniowiecznym seksie, przemocy, płci kulturowej, pięknie, czytelnictwie, nienawiści, tolerancji, polityce, gospodarce i o wszystkich innych rzeczach, które ludzie od zawsze robią, które sprawiają, kim są i co wytwarzają. Mediewiści są współwinni stworzenia idei mroków średniowiecza i tego, jak średniowieczny świat wykorzystują współczesne nienawistne ideologie. Ci sami badacze przyznają się do błędów i próbują zburzyć wzniesione dawniej przez siebie budowle.

Teraz, w trzeciej dekadzie XXI wieku, średniowiecze wydaje się nieustannie przenikać współczesne społeczeństwo, jednak jego stereotypowy obraz w popkulturze jest inny niż ten, jaki znamy my, historycy. Częściowo wynika to z eksplozji fantazji o średniowieczu w takich serialach jak *Gra o tron* i *Wikingowie* czy grach wideo jak *Crusader Kings* czy seria *Assasin's Creed*. Czasem jednak zainteresowanie średniowieczem wywołują współczesne wydarzenia lub komentarze osób u władzy – na przykład kiedy politycy używają słowa „średniowieczny”, by opisać mur między krajami, albo mówią o „zachodniej cywilizacji” jako hasle skrywającym białą nacjonalizm. Niekiedy radykalna prawica zawłaszcza średniowieczne symbole – trafiają one na tarcze w Wirginii, powiewają na flagach podczas szturmów na Kapitol lub pojawiają się w manifestach masowego mordercy z Nowej Zelandii. Lewica również czasem sięga po ten język, określając mur czy jakiś wyjątkowo straszny czyn jako „średniowieczny”. W tych przypadkach przymiotnik ten staje się nacechowanym negatywnie epitetem oznaczającym zacofanie – czymś, co minęło, czego już dawno nie ma w naszym współczesnym świecie, co współczesność zostawiła za sobą. Wydaje się, że fraza „mroki średniowiecza” jest czymś, w czym można zasmakować.

To wszystko pokazuje, że zarówno polityczna lewica, jak i prawica są zgodne co do głównego założenia o przeszłości. Obie strony mogą określać jakieś wydarzenie jako „średniowieczne”, ponieważ odwołują się do mroków tamtej epoki – prawica spogląda na nią z nostalgią, traktując jako coś utraconego, a lewica podchodzi do niej krytycznie, jako do czegoś, co powinno zostać zapomniane. Na lekcjach historii poświęconych średniowieczu uczniowie spodziewają się mroku i brutalności, częściowo ze względu na seriale i filmy, które tłumaczą sceny seksizmu, gwałtu i tortur autentycznością średniowiecznego doświadczenia. Nigdy jednak nie robią tego w odniesieniu do przedstawiania tolerancji, piękna i miłości. A średniowiecze zawiera w sobie wszystko –

światło i mrok, człowieczeństwo i brutalność (ale niekoniecznie dużo smoków).

Wieki światłe to nowa historia o europejskim średniowieczu. Zaczniemy ją, śledząc podróże, manipulacje, zwycięstwa i tragedie Galli Placydii, aby zmienić i uprościć perspektywę na V wiek przy jednym, istotnym założeniu: Rzym nie upadł.

Rzeczy trwają i się zmieniają. Władza przejdzie do wielkiego Konstantynopola, a potem miejskich ośrodków nowych islamskich imperiów, z Jerozolimą nieustannie pozostającą w myślach wczesnych średniowiecznych społeczeństw. Nigdy jednak nie rywalizowano o nią z taką regularnością, jak utrzymywały późniejsze narracje. Na dalekiej północy mężczyźni i kobiety będą marzyć i zamartwiać się naturą czasu, gdy słoń będzie maszerował przez Niemcy. Miasta nigdy nie znikają, ale zdarza im się kurczyć – zarówno pod względem populacji, jak i znaczenia – gdy ludzie szukają nowych sposobów organizowania życia politycznego, ekonomicznego i kulturowego w dążeniu do stabilizacji. Wraz z nią przychodzą nowe sposoby myślenia o Bogu i religii, wzniecające ogień, który przyczyni się do rozkwitu życia intelektualnego i literackiego. Jednak ten sam ogień, rozpalony przez ludzi z nienawiścią w oczach, pochłonie każdego, kto będzie postrzegany jako znajdujący się poza prawdą. A potem historia znów zatacza koło. Miasta rosną. Wieże wznoszą się ku niebu. Więzi między regionami, których nigdy nie przerwano, przez wieki rozciągały się i spletały, rozprzestrzeniając idee i bakterie, ale też stworzyły odpowiednie warunki dla średniowiecznego włoskiego poety, by mógł podążać szlakiem późnej rzymskiej cesarzowej. Oto wieki światłe.

Ta książka wydobywa prawdę z mroku mitów. Odrzuca powszechne błędy w postrzeganiu europejskiego średniowiecza. Zamiast stereotypów pokazuje piękno i braterstwo, które rozkwitły pośród tych krwawych czasów. Opisuje, jak średniowiecze, które w rzeczywistości było okresem innowacji, utorowało drogę do renesansu i oświecenia.

Słowo „średniowieczny” przywodzi na myśl mroczne skojarzenia: łączymy je z przesądami, stagnacją, barbarzyństwem i kiepską higieną. Mit panującego wówczas „mroku” zaciemnia prawdę, a przecież to wyjątkowy czas w historii ludzkości.

Autorzy przedstawiają rzeczywisty obraz średniowiecza – jako epoki skomplikowanej, pięknej i brutalnej. Książka obejmuje dziesięć wieków i dotyczy rozległego obszaru – od Europy przez Azję po Afrykę, rzucając nowe światło na znane postacie i wydarzenia historyczne. Autorzy pozwalają nam inaczej spojrzeć na upadek Rzymu, rządy Karola Wielkiego, wikingów, krucjaty i epidemię dżumy, wzbogacając narrację o wieloreligijną Iberię, początki Bizancjum, a także geniusz św. Hildegardy i rządy królowych. Naszą podróż zaczynamy pod gwiaździstym sklepieniem stworzonym na życzenie cesarzowej o germańskich, romańskich, hiszpańskich, bizantyjskich i chrześcijańskich korzeniach. Kończymy ją niemal tysiąc lat później, gdy zainspirowany tymi samymi gwiazdami poeta Dante pisze ponadczasowy, epicki poemat o niebie i piekle.

Wieki światła przypominają nam, jak zmieniały się tworzone przez ludzi granice i jakie możliwości otworzyło przed nami poznanie przeszłości.

Średniowiecze było epoką ognia, który jednocześnie rozświecał zachwycające witraże w katedrach i rozpalał stosy, na których płonęli heretycy.

Patroni:

**PODRÓŻ
BEZ PASZPORTU**
MATEUSZ GRZESZCZUK

UKŁAD SIŁ

Nowy Ład
nlad.pl

napisane **h**opem
**HORYZONTY
RYNKÓW**

**INSTYTUT
NOWEJ
EUROPY**

ciekawostki
historyczne.pl

HISTORIA
.ORG.PL

Cena 69,90 zł

ISBN 978-83-8175-675-4



9 788381 756754

P20253005